



MAŁY ŚWIATEK

Czasopismo illustrowane
DLA DZIECI I MŁODZIEŻY
wychodzi 1., 10. i 20. w miesiącu.

Przedpłata wynosi: w kraju rocznie 4 złr., półrocznie 2 złr., kwartalnie 1 złr. Z przesyłką o 15 ct. kwartalnie drożej.
W Wielkiem Księstwie Poznańskiem 8 mr. — W Ameryce 3 dolary.
Adres Redakcyi: Lwów, pl. Maryacki l. 10. — Adres Administracyi: Lwów, ul. św. Szymona l. 2.

W NOC ZIMOWĄ

wiersz

Właximierza Głińskiego.

„Śnieg sypie, sypie — wiatry nie głuchną,
Jęczą boleśnie i smutnie...

A mnie tak zimno, zimno — matuchno!

A mnie tak straszno okrutnie!

Rączki i nóżki, jak bryłki lodu,

Na rzęsach biały szron siada —

Zimno od góry, zimno od spodu...

Bezwładnie główka opada...”

Wiatr głuszy słowa biednej dzieciny,

Przymyka ciężkie powieki —

Oh! jakże długie płyną godziny,

Noc straszna zda się trwać wieki.

O, działki moje, gdy w noc zimową,
Podczas śnieżystej zamieci —

Dach zobaczycie nad własną głową,

W kominku ogień zaświeci

I gdy niejedno w piersi serduszko

Wesoło dzwoni i skacze:

Przetrzyjcie oczki, nadstawcie uszko,

Czy gdzie sierota nie płacze?

Co biednym dacie, to dacie Bogu,

Niech grosik chętna dłoń wyjmie,

Z sierotą zawsze staje Bóg w progu,

Któż gościa tego nie przyjmie?

PRZED DZIEWIECIU WIEKAMI

OPOWIEŚĆ OSNUTA NA TLE HISTORYCZNEJ

przez
SZCZĘSNIEGO ROGALĘ.

(Ciąg dalszy)

I od razu stary poczuł się bliskim tym mnichom; zjawienie się młodzieniaszka, wypłoszyło resztę nieufności z jego duszy.

Jakoż niebawem zjawił się on sam i dzieci, dzwigający wśród śmiechu drągi, koły, łopaty — a wesołością ich rozbrzmiewał las. Od razu dziecięta skazane na koczowanie w lesie wśród dwojga starych ludzi, przyłgnęły do młodzieńca i pokochały go szczerze.

Sobek przyprowadził ze sobą i parę siwych koników, przyprzężono je do wozu i drągami a kołami pomagając, zdołano w końcu przejechać przez rów.

— Czy to już cały wasz dobytek? — zapytał młodzieniec.

— Nie, zostało tam jeszcze trochę, co z wozu ubraliśmy, aby nie tak ciężki był.

— A bardzo to daleko?

— Ej, nie tak bardzo, możemy jeszcze śmiało przed zachodem słońca zabrać wszystko i wrócić tutaj.

— A że i stąd do siedziby ojców już bardzo blisko, więc wracajmy. Ojcowie zawiozą wóz do swego domu, a my tymczasem skoczmy po resztę — zakończył Sobek.

— A cóż z dziećmi i Strachotą?

— Ja zaczekam tu na was przy drodze, bo już sił nie mam tyle razy wracać — rzekła stara.

Mnich nie nakłaniał jej, aby z nimi i wozem szła naprzód, bo rozumiał, że nie ma ufności wejść do ich domu bez Jurgi. Dzieci zaś skoczyły do starego i wołały:

— I my pójdziem, zawsze coś pomożem!

— Dobrze, chodźcie! — rzekł stary, ale ledwie uszli kroków kilkanaście, stanął i rzekł dobitnie, wskazując na Sobka:

— Sław, Mila! wiedźcie, że to wasz blizki krewniak, a po ojcu najbliższy wam w rodzie. Macie go miłować i słuchać. Jeżeli by ojciec nie wrócił, a mnie nie stało, to on wam ojcem i opieką. Rozumiecie?

Dzieci patrzyły na nowego krewniaka ze zdziwieniem, aż Sław zawołał:

— A ja od razu poczułem, że on nam blizki.

— I ja także — dodała Mila — i czepiły się obu rąk młodzieńca, który szepnął:

— Dzieci Żeligi i pięknej Młady.

— No, a teraz w drogę, bo gotowa nas noc i wilki zaskoczyć. Wieczorem czas będzie na rozmowy.

— Kto prędzej! — zawołał Sobek i pędem razem z dziećmi ruszył drogą, którą zaznaczyły koła wozu, który dopiero co tędy przechodził. Stary szedł za nimi wolniej.

Gdy stanęli na miejscu, zaraz nałożyli w bednię*) i płachtę to, co zostało jeszcze na ziemi, niektóre narzędzia dzieci wzięły w ręce, Sław zadał staremu uwiązane w płachtę rzeczy, sam bednię podniósł na ramiona i ruszono z powrotem.

Już dobrze zmierzchno, gdy stanęli nad strumieniem, a ciemno było całkiem, gdy zbliżyli się do osady mnichów.

Jednak wprawne oko starego Jurgi, przywykłe rozróżniać przedmioty nawet w ciemnościach, dopatrzyło w tym mroku obszerną sadybę złożoną z kilku budynków, otoczoną porządnym, mocnym częstokołem z bramą dębową, stojącą teraz otworem. Pod bramą siedziała Strachota, oczekująca przyścia swoich.

Równocześnie, kiedy stary przyglądał się bacznie osadzie mnichów, zdala doleciały ich uszu wycia wilków. Strachota się wstrzęsła na ten głos, a Jurga rzekł:

— Szukają nas.

— O jak to dobrze, że ich bać się nie potrzebujemy — szepnęła Mila, tuląc się do Sobka.

Równocześnie u bramy stanęli mnisi, a starszy rzekł:

— Prosimy was, wejdźcie i witajcie nam w Imię Boże. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

— Teraz i po wiek wieków — odparł Sobek.

— Nikt więcej nie odpowiedział na powitanie. Mnisi zamknęli bramę i zaparli ją z wnętrza, poczem przeprowadzili swych gości mimo jakiegoś wyższego i większego budynku, na którym u góry w ciemnościach nocy, rysował się na tle jasnego nieba krzyż i wprowadzili ich do izby.

Duża była i wysoka, ściany miała z ciemnego, wonnego drzewa, w kącie stał komin z gorejącym pod okapem ogniskiem, pod ścianą stół na krzyżowych nogach i ławy; w kątach złożone z wozu skóry i płachty.

(Ciąg dalszy nastąpi).

*) półbeczek, którego w owych czasach używano zamiast nieznannej jeszcze skrzyni.



HISTORIA PRAWDZIWA
O KRÓLEWICZU LUBOMIRZE
I JEGO STRYJU.

W pewnym oddalonem państwie, panowała nad licznym ludem i bogatym krajem królowa wdowa. Rozumną ona była bardzo i mądrze też krajem rządziła, ale nie umiała jednej bardzo ważnej rzeczy: oto nie potrafiła wychować swego jedynego syna Lubomira. Pieściła go widać i psuła zanadto, gdyż chłopak nie chciał się uczyć, nauczycieli swoich nie szanował, a już ze służbą tak się źle obchodził, że wszyscy z królewskiego dworu uciekali — słowem, był to skończony niepoń. Matka i lud cały z boleścią patrzyli, jak się król-wicz źle rozwija i ze strachem myśleli o tem, co też to będzie, gdy ten niepoń dorośnie i królem zostanie. Czyż taki nieuk będzie mógł państwem rządzić? Jeśli dziś ze służbą źle się obchodzi, to cóż dopiero będzie, gdy dojdzie do władzy? Gryzła się i trwała tem wszystkim najwięcej matka i ciągle nad tem rozmyślała, jakby złemu zaradzić. Ostatecznie postanowiła rozstać się ze swoim jedynakiem i oddać go na naukę i wychowanie do szwagra swego, człowieka znanego z zacności i mądrości. O tym stryju Lubomira, dziwy opowiadano; mówiono o nim, że był czarownikiem, że widywał się z duchami, że wiedział o wielu, bardzo wielu rzeczach, które się pod ziemią, na ziemi, ba nawet nad ziemią, na sklepieniu niebios działy; mówiono, że on prawie całe życie na czy-

tanie mądrych ksiąg spędził, że z tych ksiąg takie rzeczy wyczytał, które brata jego, nieboszczyka króla niezmiernie z bogaciły. Oto np. za panowania tego króla, za radą mędrca Luxa (tak bowiem nazywali stryja Lubomirowego), zaczęto w tem państwie kopać węgiel kamienny, który dostarcza obecnie całej ludności taniego i dobrego opału, zastępując drogie drzewo.

Ów stryj ze smutkiem też patrzył, jak Lubomir rósł w górę, jak młoda topola, a rozumu nie a nic nie nabywał. Zgodził się więc Lux na prośby matki i wziął Lubomira na wychowanie.

Wiedział ów mądry człowiek, że Lubomir wstąpił do ksiąg, to też nie rozpoczął wychowania od nauki, lecz pokazał naprzód chłopcu swój pałac i wszystkie jego dziwy. Pałac Luxa był cudem prawdziwym; z czterech boków sterczały niebotyczne wieże, a w każdej z nich świeciła ogromna latarnia, która się wciąż w koło obracała i tym sposobem rozświecała światło na ląd i morze, nad którym stał pałac. Na dziedzińcu pałacu w nocy tak jasno było, jak we dnie, a komnaty, wieczorem rzęsiście oświetlone, kapały się we dnie w blasku słonecznym.

— Ja jestem duchem światła — rzekł stryj do Lubomira, gdy go do swego czarownego pałacu wprowadził — dlatego tak u mnie jasno we dnie i w nocy, bo ja się w świetle Kocham i nad niem wszechwładnie panuję. Jeśli dłużej u mnie pobędziesz, to ty sam polubisz światło, a bodajby ci ono i głowę i serce oświeciło.

Lubomir tak był olśniony blaskiem pałacu stryja, że mowy jego nie bardzo słuchał, to jednak pojął, że światło jest piękne i że dobrze być musi mieszkać w takim jasnym pałacu.

Gdy obejrzeliby cały pałac, rzekł Lux do swego bratanka:

— Teraz zejdziesz do mego podziemnego państwa, tam podwładni moi pokażą ci piękne moje sale i wszystkie skarby moje, skarby te nagromadzałem, by ludziom światła przysporzyć.

Poszli w głąb ogrodu, tam leżała duża kamienna płyta. Lubomir spróbował ją podnieść, lecz za ciężką mu była, nie mógł ją odważyć. Gdy jednak Lux trzykrotnie wymówił wyrazy „Nauka i Praca“, kamień stał się lekkim i Lubomir odważył go wtędy z łatwością. Weszli obydwoj do podziemi. Szli najpierw ciemnym kurytarzem, aż doszli do wspinałej, rzęsiście oświetlonej sali. Tu czekał na nich podwładny Luxa, który nisko się przed nim skłoniwszy, rzekł:

— Czego żadasz, mistrzu?

— Oddaję ci tu mego bratanka pod opiekę, pokaż mu swoje sale, mędrze, ja zaś pójdę dojrzeć, co się w naszych fabrykach i warsztatach dzieje.

To mówiąc, pożegnał Lux swego synowca i odszedł bocznym kurytarzem w stronę, gdzie słychać było z daleka gwar ludzkich głosów i huk jakiś wielki.

Drugi mędrzec zaś, wzięwszy Lubomira za rękę, oprowadzał go po pierwszej sali. Zarzyło się w niej mnóstwo świec, a były one jak najrozmaitsze: były i łojoweczki, były stearynowe i wo-

skowe żółte i różnobarwne. Osadzone one były w pysznych kandelabrach, a światło ich odbijało się w tysiącnych lustrach na ścianach.

Następnie przeszli na ogromny dziedziniec. Tu oczom Lubomira czarowny przedstawił się widok: w samym środku dziedzińca bił w górę ognisty słup, rzucając tysiące iskier naokoło.

— Co to jest? — zawołał Lubomir, zdziwiony tem niezwykłym widowiskiem.

— To jest źródło nafty, mój synu — rzekł mędrzec. — Lecz chodźmy dalej, zaprowadzę cię do sali, oświetlonej tą naftą.

Weszli do komnaty, oświetlonej jaknajróżnorodniejszymi lampami naftowymi. Były tam wiszące i stojące lampy, większe i mniejsze, jedne miały szkła mleczne, inne kolorowe, aż oczy bolały Lubomira, gdy patrzył na te różnorodne światła.

— Chodźmy wreszcie do ostatniej z sal mojej pieczy powierzonych — rzekł mędrzec. To mówiąc, otworzył salę boczną i wprowadził Lubomira do wielkiej komnaty, oświetlonej mnóstwem płomieni gazowych. U stropu wisiał kandelabr, którego płomyki gazowe tak się układały, że można było czytać wyraźnie imię wielkiego mędrca „Lux“. Na ścianach również były kandelabry. Piec w tej sali był ogrzewany gazem. Z sali małe drzwi prowadziły do kuchenki tak czystej, jakiej Lubomir nigdy dotąd nie widział; nie było tam kotliny, jak w zwykłych kuchniach, ale małeńkie, zgrabne, żelazne ruszty, ogrzewane gazem.

— Powiedz mi, mój mędrze, kim jesteś? — spytał Lubomir. — Wiem, że jesteś poddanym stryja mego, ale chciałbym wiedzieć, jak się nazywasz i czem rządysz tutaj?

— Imię moje jest „Chemik“. Mędrce jestem jak i Lux, a panuję nad węglem i rządę paleniem.

— Jakto nad węglem? — zawołał Lubomir — przecież węgla wcale u ciebie nie widziałem, a te pięknie oświetlone sale i ten dziedziniec ze słupem ognistym pod twoimi się przecież znajdują rządami?

— Istotnie, to wszystko pod moją jest władzą — odrzekł mędrzec-chemik — lecz właśnie dlatego, że i w świecach i w nafcie i w gazie oświełającym, znajduje się węgiel.

— Jakto, węgiel w tem wszystkim? — zdziwił się Lubomir — w białej stearynie, w żółtym wosku, w bezbarwnej nafcie i również w bezbarwnym gazie węgiel się znajduje?

— Tak jest naprawdę — odrzekł mędrzec — a możesz się sam najlepiej o tem przekonać. Weź ten biały porcelanowy talerzyk i nakryj nim płomień gazu.

Lubomir zrobił, jak mu kazano. Cóż ujrzał? Oto talerzyk pokrył się sadzami. To samo zobaczył, gdy nad płomieniem nafty i świecy swój talerzyk trzymał. Od płomienia osiadały zawsze drobne, maleńkie kruszynki węgla na porcelanie.

(Dokończenie nastąpi).

Dr. Wanda Haberkant.

Podróż po moich kieszeniach.

Monolog.

Zygmus (wchodzi na scenę, wszystkie kieszenie jego są mocno wypchane, na scenie ustawiony jest pośrodku stół, chłopiec mówi:) Tato i mama często mnie napominają i powiadają, że moje kieszenie w ubraniu są strasznie powypychane. Powiadają, że moje kieszenie, to prawdziwa registratura, skład różnych rzeczy, magazyn rupieci, istny bazar różnaitości. A na cóż są właściwie kieszenie w ubraniu porobione? Na to, by były wypełnione rzeczami potrzebnymi do codziennego użytku i dla wygody. A że różni ludzie różne rzeczy uważają dla siebie niezbędnymi, przeto i kieszenie studenckie są wypełnione czem innem jak kieszenie starszych osób. Tato i mama powiadają, że w moich kieszeniach są rupiecie! Za pozwoleniem! Może się oni nieco mylą! Pozwólcie zatem państwo, a przekonam was, że wszystko, co w moich kieszeniach się znajduje, to są rzeczy dla mnie, jako studenta, potrzebne, i to bardzo potrzebne. Ot na przykład: scyzoryk. (Wyciąga z kieszeni scyzoryk.) Przecież scyzoryk jest koniecznym narzędziem. Bez scyzoryka obejść się nie można. Cóż wart jest student bez scyzoryka? Jest to narzędzie, bez którego żaden student obejść się nie może. Scyzoryk to trzecia ręka chłopca. Bo proszę państwa, czemuże zaciąć ołówek?... coś przeciąć, rozciąć lub zastrugać?... A w najgorszym razie czemuże wydrapać lub wyskrobać kleks z atramentu na papierze? (Kładzie go na stole, podobnie jak i wszystkie przedmioty, które po kolei z kieszeni wyjmuję.) Dalej sznurek. (Wyciąga bardzo długi sznurek, który się trochę z kieszeni.) Sznurek jest także potrzebny każdemu chłopcu. Bez sznurka także żaden chłopiec obejść się niemoże. Bo proszę państwa, czasem trzeba coś związać, no, to się sięga do kieszeni i sznurek jest na zawołanie. A zresztą, co to za wygoda, gdy się dwóch nas zejdzie to i zabawa jest na pogotowiu, bo się w konia bez wielkich kłopotów i zachodów zabawić możemy. Gdy jest sznurek, są i lejce i batog. Albo chusteczka? (Wyciąga chusteczkę.) No, bez tej przecież przyznacie państwo sami, że bezwarunkowo i stanowczo obejść się nie można. Trudno przecież żądać od dobrze wychowanego chłopca, ażeby pewne czynności nosowe wypełniał palcami (ociera nos palcami) albo o rękaw (ociera nos o rękaw) a już najbardziej bez niej obejść się nie można, kiedy się ma katareczek. W zabawie chustka służy za pytkę.

A gumielastyka? (Wyciąga z kieszeni gumielastykę.) Toć przecież ona także potrzebna do wycierania ołówka, gdy się w rysunku jakiego byka zrobi. A raderka? (Wyciąga raderkę.) Toż samo potrzebna do wycierania atramentu. A ołówek? (Wyciąga ołówek.) Ten jeszcze potrzebniejszy niż co innego. (Wyciąga drugi.) Gdy tego nie starczy, jest drugi (Wyciąga trzeci ołówek) i trzeci i czwarty i piąty i szósty? (Wyciąga jeden ołówek za drugim z różnych kieszeni) A nuż się jeden ołówek zagubi lub złamie, to jest zaraz na zawołanie i drugi i trzeci i czwarty i dziesiąty. Ołówków nigdy za dużo.... Nikt nie przewidzi okoliczności, kiedy się okaże konieczność jego użycia. Czasem trzeba w szkole któremu koledze lub panu profesorowi pożyczyć. A czasem podać mamie, gdy ma co w książeczce zapisać...

A to sakiewka. (Wyciąga sakiewkę.) Przecież czasem trzeba sobie kupić precla, rogalika lub bułkę na drugie śniadanie. A trudno znowu tak się opuścić, ażeby zawsze byle jakikolwiek grosz pożyczć od kolegów. Czasem nawet zajdzie potrzeba kupić sobie zeszytu, arkusza papieru, pióra nowego lub czegoś podobnego, a w najgorszym razie można sobie kupić makagigi, kawałek lukrecyi, rozków lub miętowych cukierków, albo słodkiego drzewka. A to noteska. (Wyciąga noteskę.) No przecież bez niej student obejść się nie może. Czasem potrzeba coś zapisać albo zanotować. Zresztą w tej notesce mam cały katalog moich szkolnych kolegów i ich postępy w naukach, według mojej klasyfikacyi. Mają profesorowie swoje katalogi, dla czegoż i uczniowie nie mają ich pod tym względem naśladować i mieć swoje katalogi.

A tu kilka guzików. (Wyciąga kilka guzików jeden po drugim z kieszeni.) O! bo ja bardzo lubię grać w guziki. Raz, jakem obegrał Lonka, a on nie miał już guzików, aby mi moją wygraną wypłacić, tom mu poobcinał wszystkie guziki od surduta i kamizelki. Mama jego była potem u mojej mamy na mnie ze skargą, a mama moja zgniewała się na mnie za ten postępek i kazała Lonkowi przyjść do nas, mnie odebrać wszystkie wygrane guziki i przysłała mu gdzie należy. No, ale powiedzcież państwo, co miałem uczynić? To trudno! Kiedy nie miał guzików w zapasie, to niechby był nie grał.

To stare pióra. (Wyciąga kilka starych piór starych.) Te się także czasem zdać mogą. Bo jak nie można grać w guziki na podwórku, to się gra w pokój przy stole w stare pióra. (Gra przy stole przez chwilę w pióra, potem wyjmując kawałek patyka, pokazuje publiczności i mówi:) To kiczka. Bo proszę państwa, trudno za każdą razą strugać nową kiczkę, a tak jest już wypróbowana i w kieszeni jest na zawołanie.

To piłka. (Wyciąga piłkę.) Zawsze w wolnej chwili możemy się zabawić w kampę lub palestrę. To pukawka. (Wyciąga pukawkę z papieru, puka z niej kilka razy.) Bo musicie państwo wiedzieć, że urządzamy sobie generalne pukanie. Zejdzie się nas do 10 sztuk chłopców i na komendę: raz, dwa, trzy! (puka) pukamy jak z armaty. (Wyciąga strzałę z papieru.) To strzała! (Wypuszcza ją na widzów.) Nie bójcie się państwo, bo to tylko z papieru. Na podwórku o zakład wyrzucamy strzały, który wyżej lub dalej wyrzuci.

(Teraz wyjmując koniki z papieru, jeden po drugim i ustawia na stole jednego za drugim.) To koniki... jeden, drugi, trzeci, czwarty, piąty, szósty... (Pięć koników jest dowolna.) (Po ustawieniu koników.) To aż miło popatrzeć jaka to piękna stadnina!

Tu kawałek podkowy. (Wyciąga kawałek podkowy.) Znalazłem go na ulicy, a pamiętny owej powiastki w czytance, podniosłem i schowałem do kieszeni. Może i to na coś kiedy się przyda. A tu na koniec gwoździe. (Wyciąga gwoździe.) Ot i wszystko, co się znajdowało w moich kieszeniach. Podróż skończona. Powiedziecież państwo, czy tak strasznie wiele rzeczy było w moich kieszeniach? Znam innych chłopców, którzy o wiele więcej gratów mają w kieszeniach. Zresztą, co to komu szkodzić może. Nikt nie wie na co się co kiedy przyda.

Fr. Barański.

POCZTA.

Fr. Barański.



Tra ra ra ra Tra ta ta tra ra ra ra



Tra ra ra ra Tra ta tu ra



Z przodu ma trąbę, z tyłu ma torbę, Jedzie, jedzie pocztarski wóz.



Czy słyszycie pocztę, gdzie ciągnie ją koników dwa



A pocztylion tuż na przedzie, Taką sobie piosenkę gra.



Da Capo al Fine.

POCZTA

PIOSENKA IGNACEGO NOWICKIEGO DO MUZYKI FR. BARAŃSKIEGO.

Trararara, tratata, trararara,
Trararara, tratatara,
Z przodu ma trąbeczkę,
Z tyłu ma torbeczkę,
Jedzie, jedzie pocztarski wóz.

I. Czy słyszycie, pocztę jedzie,
Ciągnie ją koników dwa,
A pocztylion tuż na przedzie
Taką sobie piosenkę gra:
Trararara itd. j. w.

II. Dobrze ludziom tu na świecie,
Wśród zawodów różnych żyć,
Lecz ja jednak stokroć przecie
Pocztylionem wolę być.
Trararara i t. d. j. w.

III. W jednej ręce lejce trzymam,
W drugiej małą trąbkę mam,
W duszy trosk i smutku nie mam,
Więc wesoło sobie gram:
Trararara i t. d. j. w.

IV. Wiadomości wiozę liczne,
Różne listy z sobą mam,
I piosenki cudne, śliczne
Na swej trąbce ciągle gram:
Trararara i t. d. j. w.

V. Lecą iskry z podków koni,
Gdy o kamień trze się stał,
A po lesie i po błoni
Niesie wietrzyk pieśń mą w dal:
Trararara i t. d. j. w.



ZAGADKI.

ŁAMIGŁÓWKA

ułożona przez Z. Rab.

Bezczelność, opieszałość, rocznik, Niemcy, towarzysz, wybić, polegać, jagnię, indyk, cnota, wdowiec, mundur, niemowa, zając.

Z każdego z powyższych wyrazów trzeba wziąć po trzy litery, które przy sobie ustawione, utworzą znane przysłowie.

SZARADA

nadesłana przez Stasię z Zaleszczyk.

Pierwsze — litera, a pierwsze i trzecie
Inaczej wartość tem słowem nazwiecie.
Jest powrót taki: drugie i trzecie,
We święta mieliście w galarecie,
Może być także na imię kobiecie.
Drugie i pierwsze jest częścią głowy,
Jeśliście zgadli choć do połowy,
To powiem, że całe jest imię kobiety,
Co była żoną polskiego poety.

Rozwiązanie zagadek z nr. 7.

Szarada: łyżwy — wyżły.

Łamigłówka kryształowa: K, Mikołaj, gacek, puhar, Drawa, Kochanowski, Chrobry, Dawid, Wiesław, Oka, i = Kochanowski.

Rozwiązanie zagadek nadesłało:

Stella Dültzówna, Berta i Izio Kaufmanowie, Marylka Korczyńska, Stasia Hałacińska, Daniel Eibenschütz, Maniusia Kozłowska, Stefania W. ze Złoczowa, Kazio Trzciniński, Staś Jentys, Dziunia Czułeńska, Staś Miąsik, Ninka i Zonia Zygmuntówny, Julian Dobrzański, Jadwisia Kowalska, Maryńcia Czwartacka, Mania Jarosiewiczówna, W. Maciołowski, Anielcia i Stasia Orlewiczówny, Zosia Boziewiczówna, Halina Skowrońska, Alfred Streng, Halka Łozińska, Maryan i Bronisław Dębicecy, Wandzia i Zdzisław Kienzlerowie, Marynia Kilianówna, Wanda S., Włodzimierz Schätzel, Karol Lubelski, Hela, Zosia i Inia Delawskie, Staś Regiec, Staś i Kazio Serkowscy, Ziunia Buratowska, Wandzia Trauczyńska, Leon Reicher, Ludzio Spiss, Adaś Kruczkiewicz, Marya Jahlówna, Marylka Damaszkówna z siostrzyczkami, Erna i Lola Schellówny, Marya, Olga i Małgosia Flemingerówny, Zosia i Hala Lewickie, Miecio Musiał, Sławcia i Marynia Markowskie, Herbert Feuerstein, M. Dębski, Jania Reckówna, Wacław Schnitzel, Maniusia Kozłowska, Wandzia Zabokrzycka, Mała Bogdańska, Zdzisław Żygulski, Marya Kwapińska, Zosia i Zdzisław Stabrawowie, Bolek Lepszy, Zosia Małdzińska, Toluś Ujejski, Tadek Dobrowolski, Henryk Ciejka, Maryla Rogoyska, Cesia Statowska, Jasia i Basiunia Lenieckie, Władzio Lewandowski, Franio Bubeniczek, Zenobia Kaszycka, Jadwisia Krawczyńska, Stefcia i Ewunia Madeyskie, Julia Kalmusówna, Zosia Leszkówna z braćmi, Ignas Byszewski, Stanisław Miąsik, Helenka Hartmanówna, Jaś z Bochni,

Hala Pawlikowska, Wandzia Dutkowska, Leszek Lewandowski, Stanisław Udziela, Halcia i Miecio Pawłowscy, Stefka Sękowska, Wandzia Gutkowska, Józio Missona, W. Hayderer, Henio Schmitt, Jadzia Rekucka, Feliks Flechner, Tadeusz Seeliger, Staś Taube, Staś Zborowski, Halcia Boguszówna, Tadzio Neuman, Basia i Adela Landau, Janek Szerbiński, Zosia i Romuś Reklewscy, Staś Hamerski, Henryka Tomżyńska, Janina, Wanda i Marychna Wasilkowskie, Mania Dobrzańska, Izidora Makowiczówna, Wisia Proskurnicka, Daniel E. z Krakowa, Izidora Mozerówna, Ewelina i Adaś Bilińscy, Bronia Kicułówna, Mania Łysakowska, Adaś Marcinkiewicz, Wacio i Wisia Mejbaumowie, T. Janiszewski, Ryszard i Artur Rittigsteinowie, Sewerko Janisch, Juliusz Mozer, Stach Świtalski, Łódzia Zenczykowska, Zosia Güntherówna, Władka i Natka Gerstmanówny, Zosia Ochocka, Sewerko i Marylka Kubelkowie, Zenuś Klemensiewicz, Działwa Gawlików, Genio Trzaska, Izia Chmielewska, Mania Hulewiczówna, Staś Starosolski, Elcia i Zbisio Kosińscy, Wisia Moslerówna, Władysław i Adam Batyccy, Marceli Rosenbusch, Stefka Matejkówna, Witold i Roman Sahankowie, Mania i Zosia Dobrostańskie, Jadwiga Waśkowska, Paulinka Żukiewiczówna, Manio Krajewski, Zosia i Marynka Protywińskie, Adam Krasucki, Augusta Mayówna, Leonek Barysz, Bohdan Kłopotowski, Adaś Kalinowski, Zosia Luft, Bolo i Hala z Krakowa, Jadwiga Klimek, Eugeniusz i Tadzio Pawłasowie, Hala Ostaszewska, Maryanek Komarnicki, Miluś Baczewski, Rudolf Hirschgörfner, Stefka i Alfred Teitelbaumowie, Stefka i Zosia Dąbrowskie, Adzio Szembek, Natalka Rumińska, Zochna z Liska, Bolo Bukowski, Gaborek Geringer, Wawrzyna i Ludomił Rudniccy, Władysław Andrusiewicz, Janinka Rosenberg, Olga, Józia i Melita Appermanówny, Wanda i Karol Kaschnitzowie, Tyńcia Lastówna, Henio Zamara, Zosia Mężykówna, Miecio Cichocki, A. Suchowska, Halina Skowrońska, Janek Kuczabiński, B. i A. Kurzowie, Zosia Michniewiczówna, Maniusia Kozłowska, Maryla i Niusia Rzewuskie, Józef Hejda, Łódzia Mizerska, Tadzio Grabowski, Januś i Stasio Raczyńscy, Roman Tenner, Irena Hoszowska, Władka Lewayówna, Zygmunt Chrzanowski, Linka Mierzwińska.

Nagrody otrzymali:

Kazio Trzcński, Stefka i Ewunia Madeyskie, Tadzio Dzikiewicz, Olga, Józia i Melita Appermanówny.

KORESPONDENCJE REDAKCYI.

Oldzi, Józio i Loli A. Dziś zaczynamy druk powieści, która będzie także bardzo zajmująca.

Janince, Wandzi i Marysience W. Łamanie główek przy łamigłówkach, uczy kombinować i logicznie myśleć.

Karolowi L. w Stanisławowie. Kiedy twoja zagadka będzie umieszczona, tego dziś powiedzieć nie możemy.

Mani, Stasiowi i Władziowi G. w Krakowie. Żałujemy bardzo i was i waszych braciśzków, co mają kie-

dys po was odziedziczyć „Mały Świątek“, że chorowaliście, a tem więcej, że chorowaliście podczas wakacji, kiedy właściwie należał się wam odpoczynek i rozrywka. Zagadka wasza nie prędko będzie umieszczona, bo dużo zagadek czeka swej kolei.

Cesi E. w Krakowie. Nietylko, że „Mały Świątek“ nie gniewa się za to, że mu piszesz o swojej ucieśce, ale przeciwnie dzieli twą radość.

Stasiowi Ch. we Lwowie. Bo ledwie mogliśmy pomieścić nazwiska tych, którzy nadesłali wcześniej rozwiązanie.

Zochnie w Lisku. Już wysłaliśmy. Nie należy się nie za numer, którego nie otrzymałaś.

Jankowi D. w Grzymałowie. Sam piszesz, że dawno do nas nie pisałeś, a pytasz, kiedy otrzymasz nagrodę. A przecież trudno, aby ten kto rzadko przysyła rozwiązania, wylosował nagrodę.

Marylce w Borszczowie. Zagadek kryształowych mamy tak wiele, że nie wiemy, czy na twoją już znajdzie się miejsce w tym roku.

Geniowi Trz. A dlaczego to „Mały Świątek“ miałby o tobie zapomnieć?

Michalinie w Olbersdorf. Ostatni twój list dostaliśmy wówczas, gdy już ekspedyowaliśmy „Mały Świątek“, więc rzecz naturalna, że odpowiedzieć nań nie mogliśmy. A jakież tam świadectwo? „ulubiony Świątek“ chciałby o tem wiedzieć.

Lusi Sch. w Karlsruhe. Tak dawno od ciebie nie mieliśmy wiadomości. Ciocia już zdrowa, ślizgawki prawie nie było w tym roku. A w Karlsruhe? Kiedy u was w gimnazjum był koniec kursu? Napisz o tem.

Tereni w Oerlikon. Przed 2 ma tygodniami wysłaliśmy „Mały Świątek“ i kartkę korespondencyjną, a w zeszłym tygodniu księgarnia Gebethnera odnowiła prenumeratę na cały rok 1899. Z listu, który otrzymaliśmy od ciebie widzimy, że postąpiłaś znacznie w nauce, jest ogromna różnica od listu pisanego przed rokiem. Teraz już tęsknić nie będziesz za „Małym Świątkiem“, bo już znowu regularnie będzie cię odwiedzał.

W. Hay. we Lwowie. I owszem, odpowiadamy zawsze, że rebusy i wszelkie inne łamigłówki umieścimy wtedy, gdy przyjdzie kolej. Mamy zagadek bez liku i stanowczo wszystkich umieścić nie możemy.

Romanowi i Witoldowi Cz. w Poznaniu. Dla czego „Mały Świątek“ dostarcza wam „Dziennik Poznański“ tak późno, tego my wam wyjaśnić nie możemy. My wydajemy i wysyłamy pocztą najregularniej każdego 9., 19. i ostatniego w miesiącu, więc w Poznaniu on powinien być 11., 21. i 2-go. Jeżeli nie dostajecie go wczas, to zapewniamy was, że nie nasza w tem wina.

Steni D. w Białej. „Mały Świątek“ odczuwa całym sercem twoją boleść i chce ci chociaż małą zrobić przyjemność. przysyła ci w tym numerze nuty, których tak bardzo pragniesz. Na list ten wcześniej odpowiedzieć nie mogliśmy, bo już miejsce nań nie wystarczało.

Stefci M. w Przemyślu. Rok dopiero się zaczął, więc i na ciebie przyjdzie kolej.

Leszkowi L. w Krakowie. Obydwie zagadki umieścimy wkrótce. Z powieści, które wyszły w dodatku „Małego Świątka“ znaczna część jest zupełnie wyczerpana, mamy jeszcze: „W niewoli“, „Babunia“, „Pięć ciotek i siedmiu kuzynków Elżuni“ i „W lasach Sumatry“. Każda z nich oprawna ozdobi kosztuje 80 ct., z przesyłką 95 ct.

Annie i Ewie N. we Lwowie. I wam nie mogliśmy odpowiedzieć w ostatnim numerze z braku miejsca. Łamigłówka nie zawsze może być umieszczona, po-

mimo, że jest dobrze ułożona, bo takich samych łamigłówek mamy już więcej niż numerów wychodzi w roku.

Józefowi J. w Krakowie. Ślicznie to, że macie takie dobre świadectwa. Dziś zaczynamy bardzo zajmującą powieść. „Przed dziewięćciu wiekami“, nie skończy się jeszcze prędko.

Maryanowi B. Przemyślu. Mamusia ma słuszną rację. że gdy będziesz starszy, to potrafiś rozwiązywać zagadki. „Miłą zabawę po nauce“ wysłaliśmy, Czy otrzymałaś ją?

Jadwidzie, Maryi, Helenie i Stefanowi w Żółkwi. Miło nam bardzo zawrzeć znajomość z taką liczną gromadką. Adres zmienimy. A pamiętajcie składać pieniążki wytrwale!

Tomaszowi K. w Kołomyi. Nie mogliśmy ci w zeszłym numerze odpowiedzieć. A czy trwasz w postanowieniu rozwiązywania zagadek?

Maryli i Nusi Rz. w Stryju. A kiedy przyjedziecie? *Władziowi M. w Jaćmierzu.* Zagadka, którą przysłałaś już była drukowana w „Małym Świątku“.

Julianowi D. z Sambora. Kryptogram umieścimy, ale nie prędko. Szaradę nie, bo kawka pisze się przez w, a karafka przez f.

Dolusi T. we Lwowie. Gdybyś ty przyszła do redakcji, a przejrzała i przeliczyła wszystkie zagadki, to jużbyś się nie pytała, kiedy twoja będzie umieszczona.

Franiowi B. w Czortkowie. Nie, okładki na powieść „Syn Wielkiego Bobra“ nie mamy.

Władzi L. w Krakowie. Paniomkom w Zmysłowiec nie możemy od was zyskać pozdrowienia, gdyż nie pośredniczymy w korespondencyach naszych czytelników. bo na to nie staje nam miejsca. Zagadkę napisz tak, aby była już ułożona do druku, gdyż na pisanie zagadek nie mamy czasu.

Pannie Roztrzepanej w ? Piszesz, że 2 razy już przysłałaś rozwiązania zagadek, a daremnie oczekujesz nagrody, że oczekujesz niecierpliwie każdego numeru, że braciśzek twój Józio prosi cię ciągle, abyś mu czytała „Świąteczko“ a nie podpisałaś ani nazwiska, ani adresu!

Mieciowi w Belzie. Jaka będzie powieść, dowiesz się w dzisiejszym numerze.

Kazimierz Trz. w Popowie. Każdy nowy a chętny czytelnik w W. ks. Pozn. cieszy nas bardzo, bo „Mały Świątek“ chciałby bardzo mieć dużo przyjaciół tam właśnie. gdzie dzieci w szkołach nie uczą po polsku. Dodatek żądany wysyłamy, a radzimy ci często przysyłać rozwiązania, to z pewnością wylosujesz nagrodę.

Wandzi G. w Krakowie. I tobie nie mogliśmy w ostatnim numerze odpowiedzieć. Jakże tam wypadła wizyta księdza biskupa? Z listu twojego nie widać, że całe życie przepędziłaś na obczyźnie i dopiero od dwóch lat jesteś w Polsce, bo list całkiem poprawnie po polsku napisany, co bardzo się „Małemu Świątkowi“ podobało.

Stefuła S. Formę na żakiet podamy także, ale już aż na jesień.

Irze G. Pięknie to, że chciałaś naśladować dzielnego Jurka z powiastki „Babunia“ i braciśzka zachęci do pilności. Pamiętaj tylko wytrwać w postanowieniu.

Janinie Wandzi i Marychnie W. Ostatnie wasze zagadki nadeszły za późno. Oj! przysyłajcie trochę mniej całusków, bo zacząłcie na śmierć „Mały Świątek“.

Karolowi L. w Stanisławowie. Nieradzimy ci przysyłać zagadki, bo umieścić ich nie możemy.

Wandzi Tr. w Samborze. Tylko już o zagadki nie pytajcie, bo chcąc odpowiadać na pytania te. musielibyśmy przerzucić całą szufladę zapełnioną zagadkami, szukać każdej rozpatrywać i odpowiadać, co przechodzi możność

„Małego Świątka“, który otrzymuje co dzień około 40 listów. Pieniążki na szkołę w Białej, albo gimnazjum w Cieszynie zbieracie, bo potrzeba ich jeszcze.

Maryńci Cz. w Stryju. A jakże udały ci się sukienki? Czy uszyte porządnie i leżą dobrze? Składaj składaj pieniążki, bo Niemcy wydają miliony na germanizowanie Polaków, więc musimy uczyć dzieci nasze po polsku.

Stawci i Maryli w Horodence. I owszem zbieracie, ale pamiętajcie o tem, że niechodźcie nam o to, abyście wypraszały większą sumę od waszych rodziców ale abyście oszczędzały z pieniędzy przeznaczonych na wasze przyjemności, na cukierki, na zabawki i tym podobne rzeczy. Najmilsze nam jest wytrwale, regularne składanie dwóch centów na tydzień. To może każdy, a takie regularne składanie ma i tę zaletę, że przyzwyczaja do oszczędności i odkładania. Zróbcie sobie puszkę, choćby tylko z pudełeczka i zbierajcie w nią co tygodnia od osób, które w rodzinie lub wśród znajomych składają się zobowiązują, a zobaczycie jak dużo się zbierze.

Maryi W. w Grzymałowie. „Mały Świątek“ wcale się nieśmieje z pisma młodszych swych czytelników. Wszak dopiero się uczycie. Nie możemy ci posłać numeru „Małego Świątka“ z portretem żony A. Mickiewicza, bo jej portretu nie podawaliśmy.

Helusi w Rawie. Nie, „Mały Świątek“ nie odpoczywa nigdy, i zaczyna już dziś nową powieść, która będzie nie mniej zajmująca jak „Syn Wielkiego Bobra“. Dobrze, że składasz pieniążki na szkołę polską w Cieszynie, zapiszemy cię na listę kładek.

Zosi w Zmysłowiec. Dobrze, że tylko sama się podpisałaś, więc wiemy kto to pisał ten list. Gdy go otworzyliśmy to niewiedzieliśmy skąd zaczynać, gdzie skończyć i jak go obrać. Oj roztrzępanico! A nie rozpuszczajcie tam znowo „Króla domowego“, aby potem jego rządy nie były za despotyczne. Obecnie jest on miluchnym chłopcem, co widać z przysłanej fotografii, którą zachowamy na pamiątkę. Ucałuj go od „Świątka“.

Maryi, Oldze i Małgosi Fl. w Tarnopolu. Choć przysłałaście w zeszłym numerze, to zaraz pierwszego i drugiego dnia otrzymaliśmy tyle rozwiązań, że i na połowę nie mogliśmy odpowiedzieć. Łamigłówka dobra, ale jest ich tyle, że już te co przychodzą teraz, ledwie w grudniu umieszczone będą.

Trenie i Halinie S. w Krakowie. Kiedy na was padnie los, tego nie wiemy.

Hali w Krakowie. Jeżeli tylko znajdziemy miejsce, to zagadkę twoją umieścimy.

Maryi Oldze i Małgosi Fl. w Tarnopolu. Ostatni wasz liścik otrzymaliśmy, gdy numer był już wydrukowany.

Marcelemu R. w Dolinie. Pieniążki na Białą otrzymaliśmy.

Zbisiowi B. we Lwowie, co ma lat 6 i 3 miesiące. Możebyś poprosił rodziców, aby ci kupili „Świąteczko“ z lat poprzednich. Rocznik „Świąteczka“ oprawiony ozdobi kosztuje 1 zł., a w kartonie 50 ct. Bajeczki i wierszyki tam umieszczone mógłbyś czytywać razem ze Stefcią. A dlaczego to piszesz w liście, że jesteś urwiszem?

Ernie i Loli Sch. w Krakowie. Książeczkę wysłaliśmy, czyście już ją przeczytały.

Maryla L. w Zaleszczykach. Powiedz mamusi, że dawna jej nauczycielka bardzo ucieszyła się listem, ale drugi list napisz już sama; do „Małego Świątka“ pisz listy nawet tacy czytelnicy, co jeszcze bardzo słabo piszą, a „Mały Świątek“ lubi takie listy bardzo.

Julkowi Kl. we Lwowie. A więc to twojego nazwiska nie mogliśmy wyczytać. W przyszłym spisie po-

damy je. Toż to mamusia musi się cieszyć, że dostałaś takie dobre świadectwo.

Halince i Celince w Górzewie. Nie żałuj, żeś nie znała wcześniej, bo jeszcze jesteś nie wielka, więc „Mały Świątek“ może długo do ciebie przyjeżdżać. W roku zeszłym pisaliśmy ciagle o Mickiewiczu, bo to był jego rok jubileuszowy. Jeżeliś tego bardzo ciekawe, to możecie poprosić mamusi, aby wam św. Mikołaj albo Jezusek przyniósł tom z r. 1898. Pieniążki na Białą możecie przysłać markami w liście.

Adzi W w Przemyślu. A dla czego to otrzymujesz „Mały Świątek“ tak późno? my wysyłamy go zawsze przed datą oznaczoną na numerze.

Szczesnemu M. we Lwowie. Liścik twój otrzymaliśmy za późno i już niemożliwym twego nazwiska wrzucić do urny.

Tomaszowi K. w Kołomyi. Mamusię twoją pozdrów serdecznie od redaktorki „Małego Światka“. Nagrodę dostają dzieci za rozwiązanie zagadek, ale że wszystkim nie możemy dać nagrodę, bo otrzymujemy mnóstwo rozwiązań, więc wrzucamy do urny nazwiska tych co przysyłają a potem mała dziewczynka wyciąga kilka karteczek. Czyje nazwisko ona wyciągnie, ten dostaje w nagrodę książeczkę. Zagadkę schowaliśmy.

Elci i Zbisiowi K. Dobrze zrobiliście, że odważyliście się raz napisać i przysłać rozwiązania, bo teraz już pewnie częściej będziecie pisywać do „Małego Światka“.

Zenusiowi Kl. w Rzeszowie. Okładek na rok 1899 jeszcze nie mamy, bo opracowujemy „Mały Świątek“ dopiero wtedy, gdy już cały rocznik skończony. Ale możeby ci mamusia kupiła nieoprawiony rocznik z r. 1898 do okładki, kosztuje bez dodatków 2 złr. 80 ct., a jest w nim dużo rzeczy do czytania, a nadto przysyłamy ci taką teczkę, w którą będziesz mógł składać numery, bo gdybyś je składał w okładkę, to zniszczyłaby się bardzo do końca roku.

Tadziowi D. w Frysztaku. Całus, który posłałaś „Światkowi“ był bardzo miły, ale na nagrodę jeszcze poczekaj.

Józiowi H. we Lwowie. Już pisaliśmy w jednym z poprzednich numerów, które słowa są trudne. Rozwiązanie twoje nadeszło zapóźno, dlatego nazwiska twego nie mogliśmy umieścić w wykazie.

Jance R. w Krakowie. List mamy dostaliśmy, ale tak późno, że odpowiedzieć nań nie mogliśmy.

Zochnie w Lisku. Naturalnie, że w rozwiązaniu powinno się podać każdy wyraz.

Natalce R. w Krakowie. Zagadka dobra, umieścimy ją, ale nie przedk, bo mamy bardzo dużo zagadek.

Mani K. we Lwowie. Czy rozwiązanie dobre, o tem możesz się dowiedzieć z „Małego Światka“, bo zawsze podajemy rozwiązania z poprzedniego numeru.

Stefci B. we Lwowie. Cóż to było pociechy z twojego listu w redakcyi, czytaliśmy go wszyscy, no i odczytali z takim trudem, z jakim ty, pisałaś. Ile miesięcy uczysz się pisać? Ile lat masz? List ten pierwszy w twojem życiu, schowamy sobie na pamiątkę, a gdy duża urośniesz to ci go kiedy pokażemy?

Lodzi Z. Obrazek śliczny dostaliśmy i dziękujemy. A o jaką to książeczkę ci chodzi?

Witołdowi Dr. w Miłowie. Nie możemy zrozumieć, czego żadasz? o jaki to cełnik prosisz i o jakie żurnale dla lalek? Do nru 7. dołączyliśmy wzory sukienek dla lalek, a za kwartał dołączymy nowe.

Ziuni B. w Rzeszowie. Nie, wcale nie nudzisz „Światka“. Że się cieszysz krojami sukienek dla lalki, to dobrze, ale pamiętaj, nie rób wielkich wydatków na toa-

lety. Niech twoje córeczki nawykają do oszczędności i nie nabierają zamiłowania do strojów.

Tynici S. w Nadwórnie. Zagadka nazywa się kryształowa, bo jak w kryształach osie pionowe i poziome stanowią podstawę układu kryształu, tak i w tej zagadce wyszukuje się osi pionowej i poziomej.

Marylce P. w Wasylewie. Już wysłaliśmy nr. 6. Czy dojechał bez szwanku na Bukowinę?

Jankowi K. we Lwowie. Miło to „Światkowi“ że wyczekujesz go z taką niecierpliwością. Dawna nasza czytelniczka, obecnie pannę Manię, pozdrów od „Światka“.

Dziuni Cz. w Przemyślu. Uśmieł się „Światka“, przeczytawszy twój list, w którym pytasz, jaką dostaniesz nagrodę a jeszcze jej nie wylosowałaś. Cieszymy się, że urządziłaś loteryjkę i zebrałaś na niej 1.05 ct. na szkołę polską w Białej.

Broni K. w Kołomyi. Możeby już z prenumeraty nie wykresłać tych pieniędzy, bo musielibyśmy kreślić w księdze prenumeracyjnej, a i tak kwartał się wkrótce kończy. Więc może tamte 1.15 ct wstawić na prenumeratę a z końcem marca przysyłasz na szkołę w Białej. Czy dobrze? Prosimy o odpowiedź.

Eugeniuszowi i Tadeuszowi P. w Krakowie. O, tak, Ojczyzna nasza bardzo nieszczęśliwa, dlatego powinniśmy ją kochać i pracować nad jej podniesieniem. O tem powinny przedewszystkiem pamiętać polskie dzieci, które są nadzieją narodu.

Julianowi D. w Samborze. Julian D. i Julian Dobrzański w Samborze, to jesteś ty, bo w korespondencyach nie wymieniamy nazwisk.

Leonowi R. w Krakowie. Wątpimy bardzo, czy zagadki twoje umieścimy, gdyż mamy teraz zagadek za wiele.

Lodzi M. w Poznaniu. Czy sukienki już uszyte? Czy udała się robota? Dodatki wysłane.

Siuli M. we Lwowie. Kto chce otrzymać nagrodę, ten powinien często przysyłać rozwiązania zagadek.

Władce L. w Krakowie. Ty się skarżysz, że „Mały Świątek“, już ci na dwa listy nieodpowiedział, a policzno, ile to dziś jest odpowiedzi i przyznaj sama, że trudno co numeru dać tyle odpowiedzi, bo nieby innego nie można robić, tylko czytać listy i odpowiadać na nie.

Stefci, Mani, Ewie i Poli M. w Przemyślu. I na waszą zagadkę nie przedk jeszcze przyjdzie kolej, bo zagadek mamy bez liku, ale njech wam pociechą w zmartwieniu będzie to, że „Mały Świątek“ wam przyznaje, że bardzo porządnie ją ułożyłyście.

Bohdanowi K. w Sierczy. A dużo już uskladałaś pieniążków na Białą? Zagadek mamy już za wiele.

Mani K. w Rzeszowie. My nie posiadamy konduktorów na składzie, ale w Rzeszowie, w księgarni Pellara dostanie go mamcia z pewnością.

W. Mac... w Krakowie. Nie Jan Sobieski, bo liter za dużo. Czy już jesteś zupełnie zdrow?

Maniowi K. w Horodence. Nie posyłaj więcej zagadek, bo ich nie będziemy mogli umieścić.

Marylce D. w Przemyślu. Dobrze, przysyłamy ci inną książeczkę, a tę zwróć nam przy sposobności.

Ludziowi S. w Krakowie. Ptaszek nie mówił nam o tem, jak ty się uczysz po niemiecku; a czy znasz ty przysłowie o nożycach i stole? Ale „Mały Świątek“ ciebie o to nie posadza, broń Boże. Listy nam się nie sprzykrzyły — zagadka dobra.

Jankowi w Dębicy. Pieniążki otrzymaliśmy.

Tadziowi N. A czy Ela i Zosia składają także pieniążki?

Stefci i Alfredowi D. w Tarnopolu. Adres uzupełniliśmy.

Tadeuszowi Z. w Kolbuszowej. Czy zagadka dobrze rozwiązana, o tem sam możesz się przekonać z dzisiejszego numeru. Rozdawanie nagród nie zależy od „Małego Światka“, tylko od losu.

Wandzi S. w Trembowli. Naturalnie, że uczenica seminarium nie może tak często korespondować z „Małym Światkiem“. Za okładkę „W lasach Sumatry“ należy się 25 ct., za wysyłkę 10 ct.

Bohdanowi E. Lubawie. Przysyłacie rozwiązania zagadek, chociaż spóźnione. Rozwiązania dzieci mieszkających pod zaborem pruskim i zagranicą wrzucimy do urny z zagadkami następnego numeru, gdyż wiemy, że wam trudno na czas zdążyć. Braciszka uściskaj od „Światka“.

Tadziowi w Śremie. „Mały Świątek“ wie o tem, jak wam ciężko, wie, jak niemcy wynaradawiają dzieci polskie, dlatego jest szczęśliwy, gdy może budzić w dziatwie tamtejszej polskiego ducha. Pieniążki na budowę szkoły polskiej w Białej przyslij wprost do redakcyi.

Luci Szel... we Lwowie. Kto rozwiązuje zagadki, o tem możesz się dowiedzieć ze spisu tych, co nadsyłają rozwiązania. Kazi S. nie możemy od ciebie za pośrednictwem „M. Światka“ całować, bo gdybyśmy chcieli pośredniczyć w całowaniu się naszych czytelników, to rady byśmy sobie z tem całowaniem dać nie mogli.

Maryankowi K. w Jarosławicach. Gdybyś ty wiedział o tem, ile to listów „Mały Świątek“ otrzymuje dziennie, to nie dziwiłbyś się, że nie zawsze na wszystkie może odpowiedzieć. 10 centów otrzymaliśmy.

Herbertowi F. w Stanisławowie. „Mały Świątek“ ma już lat 12, a więc jest nie wiele starszy od ciebie. wszak prawda?

Jasi i Basiuni L. w Truskawcu. Hodujejeż tro-skliwie kurki, kiedy one wam dają dochód na Białą. Mamy jeszcze „Świąteczka“ z lat 1894, 1897 i 1898, kosztują one w oprawie ozdobnej po 1 zł., w oprawie kartonowej po 50 ct., z przesyłką o 15 ct. drożej.

Stefci i Zosi D. w Stanisławowie. Bądźcie cierpliwe póki los wam nie poszczęści.

Adamowi Kr. me Lwowie. Zobaczmy, czy dotrzymasz słowa.

Maryni K. w Zydaczowie. Slicznie to, że wygrane pieniążki przysłałaś na szkołę w Białej. Wpisaliśmy te pieniążki na listę składek.

Adasiowi i Bogusi K. w Jasle. Zagadkę waszą umieścimy, gdy na nią przyjdzie kolej, ale że mamy już bardzo dużo podobnych łamigłówek, więc musicie być bardzo cierpliwi.

Cesi Sk. we Lwowie. Przyjdź którego dnia między 3-cią a 5-tą, to dodatki ci wyszukamy.

Stasiowi Jen. w Krakowie. Posyłaj często rozwiązania, to i nagrodę wylosujesz.

Salusiowi R. w Drohobyczu. Kto reklamuje, to znaczy upomina się o numer przed wyjściem następnego, ten otrzymuje go za darmo. Ale kto żąda numeru po dniach dziesięciu, ten już musi za niego zapłacić.

Zosi i Jerzysiowi Sch. w Krakowie. Zagadek waszych nie umieścimy, bo w zagadkach tego rodzaju muszą słowa wynikać z rozwiązania, tworzyć dwie przekątnie, albo wszystkie boki, a nie tylko jeden bok.

Prosimy naszych czytelników, aby nie przysyłali zagadek do umieszczania w „Małym Światku“, gdyż mamy już taki duży zapas łamigłówek, że wystarczy nam na cały bieżący rok.

Po wydrukowaniu pierwszego arkusza, nadesłali jeszcze rozwiązania: Adzia Wawerka, Tomasz Kunzek, Tosio Last, Marylka Labitzka, Halinka i Celina Jeżowskie, Bohdan Łabujewski, Julek Kleiner, Tadeo Charzewski, Cesia Engelstein, Szczesny Mostowski, Staś Mitera, Stefcia Musiałówna, Zosia Trzcńska, M. Stojakowska, Zosia i Jerzys Schnaydrowie, Mania Wiśniewska, Irenka Jackowska.

SKŁAD PRZYBORÓW SZKOLNYCH
i wszelkich materiałów do robót kobiecych
ORAZ ZABAWEK FREBLOWSKICH

HELENY JAWORSKIEJ

(Administracya „Małego Światka“)

znajduje się

we Lwowie, przy ulicy św. Szymona 1. 2.

Nowym czytelnikom

polecamy

pięknie oprawne roczniki

MAŁEGO ŚWIATKA

z lat 1893, 1894, 1895, 1896, 1897 po 3 złr., z r. 1898 po 4 złr.

ŚWIATEŁKA

w oprawie kartonowej z lat 1894, 1895, 1897 i 1898 po 50 ct., w oprawie ozdobnej po 1 złr.

Zbiór powinszowań dla malej dziatwy

Ignacego Nowickiego

cena 30 ct., z przesyłką pocztową 35 ct.

Zamówienia można nadsyłać do redakcyi „Małego Światka“.

Najtańsza w Austryi fabryka

A. KONIEWICZA

Lwów, ul. Akademicka 1. 5.

• poleca własnego wyrobu:

Wózki dla dzieci.

Koszy do podróży.

Stoły pod kwiaty.

Meble bambusowe

☞ po cenach bajecznie tanich. ☜

Cenniki ilustrowane gratis.

TREŚĆ: *W noc zimową*, wiersz Kazimierza Głińskiego. — *Przed dziewięciu wiekami*, opowieść osnuta na tle historycznem, Szczęsnego Rogali. — *Historja prawdziwa o królewiczu Lubomirze i jego stryju*, napisała Dr. Wanda Haberkant. — *Podróż po moich kieszeniach*, monolog, napisał Fr. Barański. — *Pocztą*, piosenka Ignacego Nowickiego do muzyki Fr. Barańskiego. — *Zagadki*. — *Korespondencje Redakcyi*. — *Ogłoszenia*. — W dodatkach: „Światelko“ i „Wśród dzikich plemion pustyni“.

Wydawca: St. Rossowski.

Redaktorka: Anna Lewicka.

Z drukarni „Dziennika Polskiego“ (dra Feliksa Woynarowskiego) pod zarządem Fr. Kattnera, ul. Cicha 1. 5.